

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Poś. B. śś. Piotra i Pawła.
Jutro: Elżbiety.
Pojutrze: Feliksa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 28 zach. 4 1.
Jutro „ „ 7 30 „ 4 0.
Pojutrze księ. ws. 4 33 za. we dnie.

Na miesiąc grudzień

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę Olsztyńską«.

Każdy Czytelnik »Gazety« otrzyma w przyszłym miesiącu bezpłatnie kalendarz ścienny. Zwracamy na to uwagę i zachęcamy do licznego zapisania Gazety na ten miesiąc tych, którzy dotąd żadnego pisma polskiego w domu nie mają. A liczba tych jest niestety, mimo nawoływania, dotąd bardzo wielką. A przecież teraz czasu do czytania wiele, a i wydatek na Gazetę jest tak mały, że stać na niego każdego, choćby najuboższego człowieka.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje na miesiąc grudzień na wszystkich pocztach tylko 34 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 42 fen.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

»Bund« rólńników

zastawia sieci w naszej okolicy. W tym celu objeżdża wioski naszego powiatu wysłaniec »Bundu«, niejakiś p. Ziehe, zwołuje zebrania i namawia do przystąpienia do tego związku. Rzecz cała odbywa się tak cicho i tajemniczo, że dowiedzieliśmy się dopiero teraz o tem, gdy ów pan już prawie cały nasz powiat objechał. O zebraniach tych nie ma ogłoszenia w gazetach, tylko »Bund« wysyła zaproszenia do sołtysa i rólńników, aby się tam a tam na zebranie zeszli, a najwyżej w karczmie jest wywieszzone ogłoszenie o mającym się odbyć zebraniu.

We wtorek po południu o 2 odbyło się takie zebranie w Gietrzwałdzie. Zeszło się około 50 osób, a przewodniczył zebraniu sołtys tamtejszy. Wysłannik »Bundu« mówił blisko półtrzeciej godziny, smarując rólńnikom gębę miodem, prawiąc o zupełnym zamknięciu granicy, podroźeniu cen za zboże, bydło itd. Zebrani słuchali, kiwali głowami, że dobrze by to było, gdyby było tak, jak ów pan mówił, ale kto sobie dobrze rzecz rozważył, przyznać musi, że tak być nie może i nigdy nie będzie.

Ks. kapelan S. z Gietrzwałdu był przeciwny przystępowaniu naszych rólńników do »Bundu«, gdyż »Bund« występuje wrogo przeciw centrum, katolikom wogóle, a przy wyborach w okręgu człuchowsko-chojnickim (w Prusach Zachodnich) zdradzili »bundowcy« wprost katolików. Mówca »Bundu« wykręcał się sianem, że tu nie chodzi o sprawy religijne, tylko o sprawy rólńnicze itd.

Kupiec p. Ch. z Gietrzwałdu dowodził, że »Bund« występuje wrogo przeciw Polakom, że prawie wszyscy bundowcy należą do hakatystów i że żaden rólńnik w naszych stronach do »Bundu« przystąpić nie powinien.

Wysłannik »Bundu« widocznie nie był przygotowany na te wystąpienia, gdyż kręcił, jak mógł, a w końcu przyznał sam, że tak »twardych« ludzi jak w Gietrzwałdzie, nigdzie nie znalazł. Zwinął też zaraz manatki i wyjechał do Szombarga, a cała jego mowa poszła na marne, gdyż żadna żyjąca dusza do »Bundu« się nie zapisała.

Ostatnie zebranie »Bundu« ma się odbyć dziś, w sobotę, w Spręcowie. Spodziewać się

należy, że nasi rólńnicy wszędzie będą tak »twardzi«, jak w Gietrzwałdzie i do »Bundu« nie przystąpią, gdyż nie tylko żadnej korzyści, ale nawet szkodę z tego by mieli. Jak słusznie bowiem jedna z niemieckich gazet katolickich pisze, niektóre usiłowania »Bundu« są więcej potępienia godne, niż robota socyalistów. Dla tego też żaden rólńnik katolik do »Bundu« należeć nie powinien.

Co tam słyhać w świecie?

— Niemcy. Sprawa gazet była na porządku dziennym środowego posiedzenia parlamentu niemieckiego. Chodziło o zmianę taryfy opłat pocztowych. Przeciw krzywdzącej tanie gazety uchwale komisji wystąpił bardzo stanowczo poseł nasz p. Leon Czarlński, wykazując, że nie godzi się niszczyć nakładów, ani też podrażać ludowi pokarmu duchowego. W tym samym duchu przemawiali posłowie centrowi ks. Dasbach i dr. Marcour. Natomiast narodowy liberal Horn występował w obronie interesów gazet spekulacyjnych, dających wiele dodatków inseratowych. Rząd i przyjaciele bronili uchwały komisji. Ostatecznie uchwalono taryfę, z której droższe pisma poznańskie, jak »Dziennik Pozn.«, »Kuryer Pozn.« i »Orędownik« znaczne będą miały korzyści, ale »Wielkopolanin«, »Postęp« itp. zawsze jeszcze narażone będą na straty. Z pism polskich w Prusach Zachodnich najlepiej wyjdzie na nowej taryfie »Gaz. Gdańska«, »Pielgrzym«, »Gaz. Grudziądzka« i »Gazeta Olsztyńska« skorzystają nieznacznie. »Gaz. Toruńska« jeszcze mniej, a »Przyjaciel« zapłaci od każdego tysiąca abonentów 90 marek rocznie więcej, niż płacił do tej pory, ale zawsze znacznie mniej, niż płaciłby według uchwały komisji.

— Murzyni przeciw Niemcom. O napaści murzynów kameruńskich na stację misjonarzy niemieckich w Kribi donosi biuro Reutersa między innymi co następuje: Dnia 21 września wyruszyło 4000 krajowców przeciw Kribi, posiadłości niemieckiej, położonej na południe od rzeki Kamerunu, u ujścia rzeki Kribi do zatoki Jalaviaya, gdzie się znajdują niemieckie i angielskie domy handlowe. Biali wystąpili przeciw murzynom z pomocą czarnych urzędników. Nieprzyjaciel spalił po drodze do Kribi położone w głębi kraju domy handlowe. Zamierzał on wpędzić białych do morza. Europejczycy opierali się napastnikom pięć dni, a w chwili, kiedy już chcieli się cofnąć, przybył parowiec niemiecki »Helene Wörmann«, wiozący trzech oficerów niemieckich i 60 czarnych żołnierzy. Wojsko odpendziło napastników w lasy, położywszy około 200 trupem. Z pośród białych nie zginął nikt, tylko jeden misjonarz niemiecki, (który według Germanii także strzelał do murzynów), otrzymał postrzał w głowę, ale nie umarł. Pewnej liczbie zabitych murzynów poucinano głowy i dla przestrogi zatknięto na tykach na środku osad murzyńskich. Handel w Kribi znajduje się teraz w zupełnym zastoju, gdyż Niemcy obawiają się nowej napaści murzynów. Wojsko wobec tego pozostało w Kribi. Dotychczasowe napaści narażały na wielkie straty kupców niemieckich i angielskich. Po-

wstańcy należą do szczepu bardzo wojowniczego i ludożerezego. Niemcy przyrzekli krajowcom po marce za każdą głowę nieprzyjacielską, którą utną i przyniosą do Kribi. Tak telegrafuje biuro Reutersa do dzienników niemieckich.

— Misye katolicko-niemieckie w Chinach znajdują się w położeniu bardzo trudnym, gdyż sprzysięgły się przeciw nim dwie sekty chińskie a mianowicie »sektę czerwoną pięści« i »sektę wielkiego noża«, które napadają na zakłady misyjne i na domy chrześcijan, paląc i zabijając. Widocznie misjonarze niemieccy nie umieją zdobywać serc ludności pogańskiej i tylko pod osłoną wojska zdolni są działać. Tak było niegdyś w Europie, tak jest dziś w Afryce i Azji. Niemcy są bowiem raczej narodem zdobywców, a na misjonarzy brak im ducha miłości chrześcijańskiej. Dla tego każdy grosz, złożony dla misjonarzy, idzie na marne, owszem, szkodzi nawet sprawie chrześcijaństwa, bo Niemcy wywołują rozgoryczenie wśród pogan, które potem daje się we znaki także misjonarzom włoskim, francuskim i innym, wielką zwykle cieszącym się miłością ludów pogańskich, wśród których pracują.

— W bawarskim sejmie zapytali się posłowie katolicy ministrów, jakim prawem rząd pozwala bawarskim pastorom wyjeżdżać do Czech, tam występować na zebraniach zwoływanych przez Wolfa i wzywać poddanych austriackich do oderwania się od Rzymu. Gdyby tak kto z Austrii przyjeżdżał buntować ludzi, toby ani Prusy ani Bawaryja na to nie pozwoliła. Prezydent ministrów odpowiedział, że rząd bawarski nigdy nie popierał usiłowań skierowanych ku oderwaniu się od Rzymu. Pastory bawarscy jadą do Czech na zaproszenie prywatne. Rząd austriacki zresztą nigdy się jeszcze nieposkarżył na występowanie pastorów u rządu bawarskiego.

— O strejku robotników donoszą z Kolonii, w prowincyi nadreńskiej. Około 300 robotników porzuciło pracę w chemicznych tkalniach Schliessera i Engländera z tego powodu, że pewną robotnicę wydalono natychmiast ze służby za to, że miała sprzeczkę z dyrektorem fabryki. Robotników pozbawienie zarobku owej robotnicy tak oburzyło, że postanowili w ten sposób oburzeniu swemu dać wyraz.

— Poseł wolnomyślny Eugeniusz Richter obchodził w niedzielę 25-letni jubileusz posłowania. Jest to jeden z najznakomitszych posłów niemieckich, dzielny mówca i człowiek przekonania niezłomnych. On i zmarły Windhorst byli może jedynymi posłami, przed którymi nawet Bismark miał respekt. Jako doskonały znawca stosunków skarbowych, handlowych i podatkowych jest on nieublaganym przeciwnikiem wszelkich projektów powiększenia wojska i marynarki i występuje również dzielnie w obronie praw ludu. My Polacy nie możemy się naturalnie godzić na wszystkie jego zasady i dążności, ale po sprawiedliwości należy mu się od nas uznanie i wdzięczność, bo Richter nigdy przeciwko Polakom nie występował i gło-

sował przeciwko wszystkim ustawom przeciw nam skierowanym.

— **Król. Polskie.** W »Kraju« czytamy: »Dowiadujemy się, że wszyscy naczelnicy dyrekcji naukowych w Królestwie Polskiem otrzymali już urzędowy cyrkularz kuratora warszawskiego okręgu naukowego z następującymi wskazaniem co do wykładu religii i języka polskiego w szkołach ludowych: 1) nauczyciele religii mają prawo »wybrania dla wykładu religii dni i godzin, dla siebie najdogodniejszych«, i 2) czas przeznaczony na wykład języka polskiego »należy zużytkować takim sposobem, ażeby zajęcia uczących się były skierowane głównie na przyswojenie sobie czytania i pisania po polsku«. Wszyscy nauczyciele szkół ludowych otrzymali już odpowiednie rozporządzenia«.

— **Austria.** W parlamencie austriackim przyszło znów w tych dniach do burzliwych scen i to z powodu obrad nad rozruchami w Czechach. Posłowie czescy napadali gwałtownie na ministra sprawiedliwości Kindigera i władze rządowe, zarzucając im zbyt surowość względem ludu czeskiego. Z polskich posłów przemawiał p. Kozłowski, a mowa jego, w której również ujmował się za Czechami i karcił surowo postępowanie rządu, wywołała wielkie wrażenie. Rząd poniósł dotkliwą porażkę. Dalsze burzliwe sceny powstały przy mowie antysemity Schneidera, który napadał gwałtownie na żydów i rząd, któremu zarzucał, że w obronie żydów morduje za pomocą wojska ludność chrześcijańską. Ponieważ hałas się wzmagal, przerwał marszałek obrady i naznaczył posiedzenie na dzień następny.

— **Anglicy** jako spuścili nos na kwintę skutkiem niezadowolenia, iż cesarz Wilhelm unika tak skrętnie wszystkiego, coby nadawało jego podróży do Anglii charakter polityczny. Nie podoba im się też mianowicie okoliczność, iż cesarz odmówił udziału w wielkim śniadaniu, jakie Londyn zamierzał na jego cześć urządzać w ratuszu stolicy. Zaczęto więc nawet w

niektórych kołach rozgłaszać pogłoskę, iż cesarz w ogóle zaniechał swej podróży do Anglii. — To jednak nie jest prawdą.

Z pola walki.

Dziś również nie ma wiadomości ważniejszych z Transwalu. W Londynie dowiedziano się, że położenie Anglików w Ladysmith staje się coraz to groźniejsze, bo brak żywności.

Z Kimberley była wiadomość dnia 6 bm., że bombardowanie trwało przez cały dzień, ale granaty nie wyrzuciły szkody, bo żaden z nich nie eksplodował.

Do portu kaperskiego zawinął statek przewozowy »Britania« z żołnierzami angielskimi. Obecnie znajduje się w Afryce 15,000 świeżego żołnierza angielskiego.

O klesce angielskiej pod Nichol, gdzie się dostało do niewoli około 2000 żołnierzy angielskich, opowiadał świadek naoczny, kapłan Matheus, że Anglicy bez potrzeby poddali się, i że tam Burów było o połowę mniej aniżeli Anglików. Z tego powodu domagają się dzienniki, aby wszystkich oficerów po powrocie do kraju, stawić przed sąd wojenny za tchórzostwo.

Burowie orańscy posuwają się w głąb angielskiej kolonii Przylądkowej, ogoroconej zupełnie z wojska. Z Londynu nadszedł telegram, że zajęli stację kolejową Knapdar i że ich oczekują każdej chwili w Burghersdorp, gdzie się gromadzą holenderscy koloniści, z pewnością w zamiarze połączenia się z Burami.

Anglicy, mieszkający tamże, bardzo się obawiają, aby po zajęciu miasta przez Burów, nie nakładano na nich kontrybucji wojennych.

Pomiędzy Ladysmith a Estecourt urządzono komunikację za pomocą świetlnych sygnałów. W Estecourt wiedzą wszystko co się dzieje koło Ladysmith. Według takiej depeszy nie ma w promieniu półtorej mili od obozu angielskiego ani jednego Bura. Burowie mieli też zaniechać bombardowania obozu, przekonawszy się, że nic nie wskórają. Czy wiadomość ta prawdziwą, niewiadoma.

gruncie, był dał jak najwięcej doehodu.

Poszła w tem, jak zwykle za radą Marcina.

Marysia z Antkiem pracowali od świtu do nocy, by co rychlej wykopać kartofle, zasiać oziminę i pójść na zarobek do kopania buraków, których w tej okolicy dużo sadzono dla cukrowni. Na wiosnę obiecywali sobie, że też zasadzą choć pół morga buraków u siebie, by prędzej zbierać pieniądze na spłacenie długów.

Jesień była pogodna. Ludziska uwijali się na dworskim polu jak mrówki w mrowisku. Każdy rad był obrać najwięcej buraków. Antek rwał je i znosił, Marysia oczyszczała, a szło jej to tak zgrabnie, że kupa oskrobanych buraków w oczach rosła. Zazdrościli jej niektórzy tej zgrabności i obgadywali jak mogli.

Jakie to to chytne na zarobek, choć jeszcze młode, — mówiły raz baby patrząc na dziewczynę; — drze od świtu, nawet se w południe nie spocznie, jeszcze i chłopaka przy sobie zamorduje.

— Nie dziwota byłoby jakej komornicy albo wyrobnicy tak harować, ale na gospodarską órkę to aż wstyd, — mruzczała zezowata Kaśka, znany wsi próżniak.

— Bo i prawda! Kto to widział, żeby dziś dziewczucha robiła w chałupie za chłopą, siała, bronowała, a potem leciała za zarobkiem, jak żyd za cebulą. Ze się też to ona ludzi nie wstydzil! — dziwowała się Skowronowa.

— Ho, ho! ona by się też czego wstydzila! Ona przecie całą zimę sęgi z lasu wozila z chłopami. A co tam w lesie było, Bóg jeden wie! Pono ją gajowy chciał aż z lasu wypędzić, ale się za nią Witeczaków Jasiiek ujął, — gadała śmiejąc się Kaśka.

Zapomniała plotkarka, że ten sam Jasiiek niedaleko od niej buraki wrywa. To też przestraszyła się nie żartem, gdy usłyszała za sobą głos jego:

— I czegoż ty se, zezowata małpo, gębę

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Kanoniczną instytucją otrzymali: X. wikary Paweł Deja z Torunia dnia 14-go bm. na probostwo w Czarnowie w dekanacie toruńskim a 15-go bm. X. prob. Dr. Ignacy Rosenreter z Jeżewa na probostwo w Gniewie.

Palestyna. Bazylika Wiecznika w Jeruzolimie. »Voce della Verità« w Rzymie otrzymała z Jeruzolimy od don Zaccaria, uczonego archeologa, szczegóły, dotyczące poszukiwań, dokonywanych na placu »Zaśnięcia Najsw. Panny«, na górze Syon, za bramą Dawida. Te poszukiwania rozpoczęte były w pierwszych dniach stycznia rb. Od strony południowo-wschodniej odkryto resztki starej bazyliki »Wiecznika«, która miała 44 metrów długości, a 33 metry szerokości, i składała się z trzech naw. Pomiędzy innymi rzeczami wydobyto z ziemi ułomek kolumny długości 2 metry i średnicy 64 centymetry. — Jest on podobny do kolumn, które zdobiły bazylikę konstantyńską Narodzenia. Nadto znaleziono wielkie kamienie kwadratowe, które prawdopodobnie pochodzą z muru trzeciej nawy, gdzie starożytni pisarze umieszczają sanktuarium »Zaśnięcia Najsw. Panny«. »Voce della Verità« mówi, że to odkrycie »Matki kościołów« na górze Syon, będzie z radością powitane przez cały świat katolicki, ponieważ po tylu wiekach odzyskano napowrót miejsce święte, gdzie był ustanowiony Najświętszy Sakrament.

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Tutejsza grupa hakatystów miała w środę wieczorem swe walne zebranie w małej sali hotelu »Deutsches Haus«. W miejsce opuszczającego nasze miasto prezydenta sądu ziemiańskiego p. Emmel wybrany został przewodniczącym tegoż towarzystwa burmistrz (!) p. Belian. W przyszłym roku, 3 stycznia, jakaś kompetentna (?) osobistość ma mieć w Towarzystwie tem odczyt »O polszczyźnie«. Będzie zapewne znowu heca.

dziewuchą wycierasz? Nie byłaś w lesie i nie widziałaś, co tam było. Zazdrość ci, że dziewczusze robota idzie, a ciebie, nygusie, każdy palcem wytyka, bo takiego wankonia, jak ty, świat nie widział. Skrob lepiej buraki, a nie miel językiem!

Kaśka, na razie przestraszona, rozżłościła się teraz, więc nabrała odwagi i zwraca się do Jaska:

— A tobie, kundlu, co do mego próżnictwa ty mi jeść nie dajesz i odzienia mi nie sprawiasz, żebyś mnie od wankoniów wymyślał! Maryska dla ciebie pracowita, bo co niedziela do ciebie lata; ale nie wiadomo jeszcze, na co jej to latanie wyjdzie.

— Stul gębę, pokrako jedna, bo jak jeszcze jedno słówko piśniesz, to przed wszystkimi ludźmi opowiem, coś wyprawiała w karczmie, jak cię Michał Małas spoił. Tobie wadzi, że Marysia do chrześnej matki w niedzielę przychodzi; ale ja ci powiadam, pilnuj ty lepiej siebie, bajczarko pyskata, bo tobie twoje latanie pewnikiem na dobre nie wyjdzie!

Kaśka, czy to na wspomnienie karczmy, czy tak, jeno z wielkiej złości, poczerwieniła jak barak ówikłowy, ale zamilkła, i tylko pod nosem coś mruzczała.

Marysia nie słyszała tej rozmowy, bo daleko siedziała na swoich grządkach. Ale gdy wracali wieczorem do domu, opowiedziała jej wszystko jedna z dziewcząt.

— Jak ona o twoim lataniu powiedziała, to Jasiiek, powiadam ci, tak się rozżłościł, że myślałam, że Kaśkę prać będzie. Ale się zmiarkował, że ludzie widzą i dał spokój.

Marysi smutno się zrobiło po tem opowiadaniu. Ona pracowała uczciwie, by uratować od sprzedaży swojej ojcowiznę, do karczmy nie chodziła, nie lubiła patrzeć nawet na zbytki i pijatykę, a ją tak obmawiali i wyśmiewali, jak jakąś ladacznice.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zuch Marysia.

(Ciąg dalszy.)

Długo z Marcinem naradzali się nad tem, jakby to Bigosa spłacić.

— Można by pożyczyc z kasy gminnej, ale cóż, kiedy tam pono stoi jeszcze dług po niebożczyku i więcej pożyczyc nie możecie, ozwał się Marcin.

— A no, już ci pożyczyc niebożczyk sto rubli. Potem nie chciało mu się tem kłopotać, więc oddał dwa morgi w dzierżawę Kalicie; a Kalita podjął się za to opłacać dług w kasie gminnej i podatki z całego gruntu.

— Wygodny człowiek był z Pawła, Pannie świeć na jego duszę! Nie lubił mieć kłopotów na głowie, ale wam ich za to niemało zostawił. No, i długo to jeszcze Kalita siać będzie?

— Widzi mi się, że do drugiej jesieni, bo jakoś na trzy lata umowę z niebożczykiem zrobili.

Marysia słuchała uważnie całej rozmowy. W końcu zaczęła Marcina po rękach całować i prosić, by im znalazł takiego, coby zechciał pożyczyc sto pięćdziesiąt rubli na spłatę Bigosa.

Witeczak lubił dziewczynę za jej pracowitość i zbiegliwość. Wziął do serca jej prośbę i tak się zwinął, że w niespełna tydzień były pieniądze, całe sto pięćdziesiąt rubli.

Te całe sto pięćdziesiąt rubli wzięła Pawłowa do garści, bo pięćnaście rubli procentu, których z góry zażądano za tę pożyczkę, zapłaciła z węzełka na dnie zielonej skrzyni leżącego.

Bigos nie spodziewał się spłaty długu i niebardzo był rad z pośpiechu Kołaczów. Widocznie obsiewane zagony dobry mu procent dawały. Ale za to Marysia cieszyła się ogromnie i przemyśliwała, co zasiać na odebranym

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w niedzielę, 19 listopada po południu o 5-tej w zwykłym lokalu. O liczny udział i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

— Przy wyborach do rady miejskiej przeszli zeszłej środy w trzeciej klasie sami katolicy. Wybrani zostali na lat pięć pp.: mistrz mularski Joachim Hosmann, sekretarz kolejowy Franciszek Ehlert, mistrz krawiecki Jan Stepphun i mistrz rzeźnicki Mikołaj Klein; na dwa lata kapitalista p. Robert Gedig. Na 1242 zapisanych do głosowania oddało głos tylko 379, czyli około 35 procent.

— Fałb przepowiedział, iż 13 b. m. będzie koniec świata w skutek zderzenia się kuli ziemskiej z kometą. Tymczasem kometa może na przekór Fałbowi, obrała sobie inną drogę, a świat jak stał, tak stoi. Zapowiadano też deszcz gwiazdzisty, lecz dotychczas nic z tego nie można było zmiarkować.

* **Szczytno.** W sobotę obchodził uroczystość złotego wesela fabrykant oetu pan Zacharias. Obaj małżonkowie mimo podeszłego wieku są jeszcze bardzo czerstwi. — Powiat szczytnieński otrzymał pozwolenie na ściąganie szosowego na nowo wybudowanej szosie ze wsi Grzegorzki przez Duży i Mały Rusk, Sapłaty do Rumów i to od Grzegorzki do granicy powiatu.

* **Lec.** Prokuratorya lecka wyznaczyła 300 mk. nagrody na wykrycie tego, który podłożył ogień pod ratusz, a 500 mk. na wykrycie sprawców ostatnich pożarów w Lecu wogóle. — We wsi S. było wesele. Ku wielkiemu przerażeniu spotkali uczestnicy, jadący od ślubu kościelnego w 10 powozach, kondukt pogrzebowy. Aby go tylko ominąć, (co wydawało się zabobnym weselnikom rzeczą zwiastującą nieszczęście), woleli zboczyć i ujechać 6 kilometrów na około!

* **Ryn.** Za Salpikiem wyskoczyła świnia z pociągu rastemborskiego. Pociąg zatrzymał się i wszyscy znajdujący się w nim ludzie rozpoczęli gonitwę po lesie, która została też nareszcie uwieczona pomyślnym skutkiem. Potem pociąg ruszył znowu dalej.

* **Rożental** w Lubawskim. Folwark tutejszy, 5 kilometrów od Lubawy odległy, mający obszar 800 mórg, zostanie dnia 24 bm. sprzedany w całości, lub też w parcelach. Wiarusy, nadarza się dobra okazja wykupienia pięknego kawała ziemi z rak niemieckich, więc dalej sypnijcie się hurmem na termin sprzedaży.

* **Tuchola.** Kome ks. prob. z Pruszcza spłoszyły i rozbiegły się. Przytem rozbiły powóz o drzewo. Jeden koń oderwał się i wleciał pod Dźidnem do bagna, w którym pozostał przez całą noc, lecz mimo to żyje. Ks. prob. sam zdołał na szczęście na czas jeszcze z powozu wysiąść. W każdym razie groziło mu niemałe niebezpieczeństwo.

* **Wejherowo.** W niedzielę odbyło się zebranie miejscowych hakatystów, na którym postanowiono postarać się o prawa korporacyjne (!) dla grupy wejherowskiej, t. j. aby spółka wciągnięta była w rejestra sądowe. Następnie opowiadano sobie rozmaite gadki. W pobliskiej wiosce odbył się pogrzeb nauczyciela, na który zjechało się kilku nauczycieli, którzy nad grobem chcieli zaśpiewać po niemiecku. Na to miał powiedzieć ksiądz, Polak: „Możecie potem, jak mnie nie będzie, zaśpiewać skowronkom.“ Dalej ubolewano, iż w skutek polskiej hecy pewien poważny hakatysta postradał dobrze opłacony urząd. A to ciekawe! Jeżeli wyleciał z urzędu, to pewnie, że coś przeskrobał, boć inaczej nie byłaby go władza oddaliła.

* **Nowacerkiew** pod Pelplinem. 14 bm. zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek. Jakiś młody człowiek Stella bawiąc się rewolwerem i w żarcie mierząc do swego bratańca 41 letniego, myśląc, że broń nie jest nabita, wszakże nieszczęście chciało, iż wymierzony strzał ugodził go w samą skroń. Nieszczęśliwa ofiara padła zaraz trupem. Sprawcę aresztowano i odstawił do Tczewa.

* **Copot.** W niewytlómaczony dotychczas sposób spadło w sobotę koło przy maszynie w centrali elektrycznej przebiło dach. Pojedyncze części wylecia-

ły z taką siłą w powietrze, że opadły na 400 metrów od centrali na ziemię. Naturalnie, że wskutek tego powstała wielka przeskroka w oświetleniu. Siła elektryczna do oświetlania ulic zdaje się być zapewnioną, lecz prywatni konsumenci będą pewnie na pewien czas pozbawieni światła elektrycznego.

* **Swiecie.** Złodzieje usiłowali włamać się w sędzie obwodowy do suterenu, gdzie się znajduje kasa. Szyby okien były posmarowane szarem mydłem i stłuczone, na okiennicach widać było ślady uderzeń jakimś ostrym narzędziem. Złoczyńców dotychczas nie zdołano schwytać. — Nauka języka polskiego w tutejszym gimnazjum została zniesiona już w lipcu, a więc nie teraz. Teraz bowiem przeciwnie na petycyę rodzin polskich przywrócono od św. Michała język polski. Przypuszczamy z długiego czekania na odpowiedź, że petycyę wystósowana do prowincjonalnego kolegium szkolnego, była aż u ministra.

* **Dubiello** w Chełmińskim. Zona właściciela Grünfeldta znalazła pewnego dnia list niemiecki, wkleszczony we drzwi, w którym wyczytała następującą groźbę: »W dni kilka spalicie się, Grünfeldtowie! I rzeczywiście w zeszłym tygodniu podpalił ktoś stóg, wiatr zaś przeniół iskry na stodołę i dom mieszkalny i tak wszystko się spaliło. Rzeczy i bydło uratowano. Sprawcy pożaru nie wykryto jeszcze.

* **Trzemeszno.** 7 bm. rozegrała się przed kościołem tutejszym rozczulająca scena: Otóż w tym dniu odbywały się tu kontrole jesienne obok naszego katolickiego kościoła. Gdy wszystko w rządzie stało, komendery dyżurny oficer t. zw. »Stillgestanden«; w tej chwili słychać dzwonek i kapłan wychodzi z wiatykiem do umierającego. Na widok ten wszyscy nasi padają na kolana. Okropnie wzruszający był to widok! Dyżurny oficer odwrócił się na to, lecz potem nie mówił i nie robił wynówek naszym, choć był i jest protestantem. Było zebranych przeszło 300 chłopów i tylko 11 protestantów.

* **Z Warszawy** donoszą, że umarł tam w środę ś. p. Wacław Chościak Popiel, urodzony dnia 11 września 1811 roku, patriarchy licznej, zacnej, a dostojnej rodziny i całego ziemiaństwa w Królestwie. W długoletnim życiu świecił on ciągle przykładem cnót chrześcijańskich, rodzinnych i społecznych. Głęboka wiara, połączona z gorącą dla kraju miłością, ciągnęła, do lat najpóźniejszych praca na polu obowiązków obywatelskich, była cechą jego długiego i pełnego zasług życia.

* **Wilno.** Fałb swoją przepowiednią sprawił tak wielkie wrażenie wśród naszych prostaczków, że bardzo wielu z nich nie chce nic robić i przedsiębrać w oczekiwaniu rychłego końca świata. A koniec ten, w wyobraźni prostaczków, przedstawia się tak: Oto najpierw będzie 4 dni i 4 noce ciągle widno, później zjedzą się na ziemi aniołowie i czarci i zaczną wybierać ludzi — naturalnie aniołowie wezmą dobrych, a czarci złych. Wszyscy razem, i ludzie i duchy, powędrują na tamten świat, poczem ziemia zapadnie się w przepaść. Taki to ma być koniec naszej wędrówki doczesnej!

W Warszawie przepowiednie Fałba też narobiły zamieszania... na Starem Mieście, na Zapiecku, na Browarnej i całym Powiślu, gdzie w ostatnich dniach jedynym przedmiotem rozmów był — koniec świata. O świecie już poczciwe kumoszki staromiejskie rozpoczęły pogawędkę o strasznej przepowiedni, rozpytując jedna drugiej: — Jak pani myśli, będzie koniec, czy nie będzie? — Jednocześnie też ukazały się w sprzedaży ulicznej jakieś świstki zadrukowane, z tajemniczym tytułem »Koniec świata«, a lubo przeważnie traktują one całą sprawę, wraz z przepowiednią ze strony humorystycznej, lud jednak, nabywający te śmiecie wydawnicze, nie jest w stanie pojąć się, o co właśnie chodzi; a że wierzą ludziska w »drukowane słowo«, więc i te świstki znajdują wielu Czytelników, którzy i sami czytają i wyczytane brednie roz-

powszechniają wśród innych. W ten sposób, wśród niższych klas powstaje przekonanie, że może i naprawdę nastąpi w poniedziałek koniec świata, „boć przecież i w książce stało, że napewno nastąpi“. Trwa więc w dalszym ciągu zaciekawienie trwożne i niepokój i lęk ludzi grzesznych bierze.

Rozmaitości.

== **Siedem** świąt będziemy mieli w dwóch tygodniach i to: w osatnim tygodniu starego i w pierwszym przyszłego roku. Pierwsze bowiem święto Bożego Narodzenia przypada w poniedziałek, drugie we wtorek, a więc z niedzielą (24 grudnia) razem cztery święta. Potem po trzech dniach powszednich przypadają znowu dwa święta tj. niedziela i w poniedziałek Nowy Rok. W najbliższą sobotę zaś przypada znowu święto Trzech Króli i niedziela — zatem siedem świąt w dwóch tygodniach.

Targ na bydło w Berlinie.

|| Berlin, 15 listopada ||

Bydła rogatego spędzono 488 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare — m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne — mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze — m. IV kl. lichy odżywiony każdego wieku 52 - 53 m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. — m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze — m., III kl. lichy odz. 49—53 m. Jałó wki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne jałó wki, najw. wart. rzeźn. — m. II. nie pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat — m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałó wki — m., IV kl. średni odzyw. krowy i jał. 51—53 m. V., kl. słabo odz. krowy i jał. 48—50 m. — Handel szedł wolno, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 1592 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczne (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 76—80 m. II kl. średnie tuczne dobre ssaki 72—74 m., III kl. słabsze ssaki 58 do 62 m., IV kl. starsze słabo odz. 45—48 m. — Targ szedł wolno.

Skopów spędzono 732 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 62—65 m., II kl. starsze skopy 54—58 m., III kl. średnio ozyw, skopy i owce 46—52 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce — m. Targ szedł spokojnie, wszystko się sprzeda.

Świń spędzono 10552 sztuk. Płacono za I kl. mięsiste najlepszych i kizyżowanych ras aż do 1¼ oku stare, a) 50 m. o) serniki — m. II kl. mięsiste 49—50; III kl. słabo rozwinięte e) 46—48; IV kl. stare świnie a) 44—46 marek.

Od ekspedycyi.

(—) Do Ruszajn. P. K. Numer ten nie nie wygrał.

Daleko i szeroko

jest podziwiana fabryka cygar i papierosów naszego Rodaka p. **P. Pokory w Wejherowie** (Neustadt Westpr.), należąca do pierwszorzędných fabryk w całym kraju. Z małemi siłami założona była ta firma w roku 1888, a dzisiaj znajduje się takowa w kilku wspaniałych gmachach fabrycznych z wielu doskonałemi maszynami i z jak najlepszym urządzeniem, zatrudniająca kilka set dobrze wyćwiczonych robotników. Taki postęp jest bardzo rzadki, lecz bardzo chwalebny, tak dla zarządu tej firmy, jako też dla jej wyrobów. Jako osobliwą specjalność wyrabia ta firma nowe przez urząd patentowy w Berlinie potwierdzone papierosy i cygarylosy, zaopatrzone w chwytacze nikotyny, dla tego przy używaniu zdrowiu nieszkodzące. Wyroby p. Pokory są tanie a przytem dobre. My jesteśmy przekonani, że każdy, kto sobie zapisze, z tych wyrobów kontent będzie. Zarazem zwracamy uwagę na załączony dodatek w tym numerze.

Jeżeli wam kto powie,

że luzna kawa słodowa jest to samo, co „Kathreiner“, to jest nieprawdą. Prawdziwa Kathreiner'a kawa słodowa, która wskutek swego opatentowanego sposobu zestawienia w smak i zapach kawy ziarnistej jest opatrzoną, sprzedaje się tylko w zaplombowanych paczkach z obrazkiem i podpisem Kneippa — nigdy luzno. Na to prosimy przy zakupie uważać!

(Odwolując się na dawniejsze ogłoszenie podaję niniejszym

rzadką sposobność taniego zakupna

do wiadomości, skutkiem której mam nadzieję nabyć rozgłos w jak najdalszych kołach.

Jak długo starczy mój wielki zapas garderoby, który sporządzić kazałem w większej części z przejętych z **konkursu** składów sukna, sprzedaję mianowicie, jak się o tem każdy przekonać może, po następujących, na każdym przedmiocie oznaczonych **stałych cenach**, naturalnie tylko za gotówkę.

Ciepło podszyte

paltoty zimowe

dla mężczyzn z Double od 8 marek, z Satindouble i Secunda-Krümmer od 12,50 m.; jako i od 16 m. w czysto wełn. Eskimo i prima dziany Krümmer z kożuchowo-grubą podszewką wełnianą.

Grube, wielkie **plaszczce** (Kaisermäntel) po 9, 12—21 m., **plaszczce Hohenzollern** po 18, 25—36 m., ubrania dla mężczyzn z bukskinu sukienego, szewiotu i kamgaru po 10, 15—30 marek.

Grube zimowe żakiety

(jopy z kożuchowo grubą podszewką) dla mężczyzn po 3,50, 5—13 m. Te same dla młodzieńców i chłopców od 2,50, 4—8 m. Ubrania dla chłopców z loden i bukskinu od 2,50 m. Te same w fasonie szkolnym, także grubo podszyte, także dla czteroletnich chłopców z długimi spodniami. Również plaszczce z peleryną i bez po 3, 5—9 m., mocne, męskie spodnie cągowe po 1—2,50 m.

⊛ **Za dobre leżenie i dobrą robotę przy wszystkich ubraniach daję gwarancją.** ⊛

Po równie tanich cenach mam na składzie też szlafroki, **plaszczce dla kuczerów** i gumowe od **deszczu**, spodnie sukienne, gacie, kapelusze, parasole, krawaty, szelki i bieliznę.

Na najnowsze nowości powyższych artykułów, jako i

sukna i bukskinu dla ubrań na miarę,

które tworzą główną gałąź mego interesu, szczególną zwracam uwagę.

Dla ostatnich mam stałego, nadwyzczaj doskonałego **przykrawacza**, jako i dwa warsztaty krawieckie w domu, nadto po za domem wiele innych krawców dla mnie pracujących.

Jacob Levy,

Olsztyn, rynek 20, obok p. Struwy.

Proszę uważać!

Moja olejnia

jest teraz znowu codziennie w biegu.

R. Ciecierski,
młyn wartemborski.

Z powodu braku miejsca jest na sprzedaż

kanapa, stół i aparat fotograficzny.

Doktorowa Przewoska.

Małe

gospodarstwo

jest na sprzedaż w Biesalu przy Gietrzwałdzie.

L. Lehmann.

Potrzebna zaraz

do naszego składu maszyn do szycia

młoda panna

mówiąca dobrze po polsku i po niemiecku.

Singer Co.,

Towarzystwo akcyjne maszyn do szycia, Olsztyn, ulica Gutschtacka nr. 25.

Starsza kobieta do dziecka potrzebna zaraz. Gdzie? powie ekspedycya „Gaz. Olszt.“.

Ucznia

do mego składu towarów kolonialnych i porcelany przyjmę zaraz.

A. Lubowski.

Polecam:

Cukier za funt 28 fen.
Farynę „ „ 27 fen.
Kawę paloną funt po 80 fen., 1,00, 1,20, do 1,80. mrk.
Najpiękniejszą Guatenalę za funt . . 1,10 mrk.
Znakomite śliwki tureckie funt 20 fen.
Sledzie sztuka 5 fen.

jako i wszelkie

xxx towary kolonialne xxx

w najlepszej dobroci po jak najtańszych cenach.

S. Flatow,

Olsztyn, ul. Prosta 23.

Najlepsze w swoim rodzaju! Najzdrowsze w swoim rodzaju! Przeszło 500,000 rodzin używało tegoż. Od 60 lat w użyciu. Dowód dobroci i nadzwyczajnych własności. Rzeczony środek domowy, pomocniczy i sprawiaczy ulgi. Nie powinno zbywać w żadnym domu! Zdumiewająco pomyślne wyniki. Dobrowolnie udzielone, świetne uznanie, tysiące dziękczynnych listów! Nazwisko, etykieta opakowanie ochronione przez cesarski urząd patentowy. Uznane jako najlepszy i najskuteczniejszy środek, sprawiający ulgę w kaszlu każdego rodzaju, kaszlu dzieci, koklusu, kaszlu duszącym, kaszlu kurczowym, kaszlu łechcącym, kaszlu, w którym krew się okazuje, w zaflegmieniu, także najsilniejszego rodzaju, duszności i chrypcy, odwilżający, uspokajający kaszel, łagodzący i odwilżający. Jako środek odżywiający i wzmacniający u osób chorych na żołądek i słabowitych, w błednicy, bezkrwistości, influenzy, suchotach szczególnie wielkiej wartości.

Wypróbowany miliony razy. Co raz większy popyt. Prawdziwe ziółkowe preparaty Lücka starej,



Rysunek zmniejszony czerwonego opakowania.

znanej i znacznej firmy C. Lücka w Kołobrzegu są znakomitymi środkami domowymi, które skutkiem ich działania i rzetelności zdobyły cały świat. Żądać należy za darmo sposobu użycia od C. Lücka z Kołobrzegu. Cena but. 1 mk., 1,75 mk. i 3,50 mk. Prawdziwe tylko w aptekach do dostania.

Części składowe: 180 kg. oczyszczonego miodu 36 kg. soku jarzębino-wego, 36 kg. destylowanej wody, 10 kg. wina białego, 1,2 kg. podbiału pospolitego, babki lancetowej, przetacznika, krwawnika, nogietka, 0,6 kg. nostryka, kłębu wężownika, mchu płucnego, po 2 kg. korzenia omanowego, korzenia goryczki, korzenia siłkowego i żywakostu.

Nie powinno zbywać w żadnej rodzinie jako pierwsza pomoc.

Opakowania, wyglądające inaczej, jak powyżej zamieszczony rysunek, czerwonego opakowania, należy odrzucić jako nieprawdziwe. Nie ma żadnego równoważnika, który mógłby zastąpić prawdziwe ziółkowe preparaty Lücka! C. Lücka miód ziółkowy zdrowia wyrobu C. Lücka z Kołobrzegu może być tylko jak prawdziwy sprzedawany.

W Starym Olsztynie (Vorstandzie) poczta Klewki potrzebna jest

izdebna.

Myta 35 talarów rocznie i 10 marek na gwiazdkę.

Dromtra.

Z powodu choroby chcę sprzedać

posiadłość,

składającą się 40 mórg roli, inwentarz żywy i martwy, zasiew i wogóle wszystko razem.

Jondorf, przy Olsztynie.
Tomasz Ziencowski.

Przyjmę zaraz

kowala.

Dzierżawy za mieszkanie i kuznię 75 marek rocznie.

Warkalla w Silicach.
(Quidlitz p. Gr. Kleeberg).



30

kószek pszczoł ma na sprzedaż

Józef Ziemecki w Stękinach.